

The crisis of European integration or of the European Union? Reasons and consequences

Abstract

There is no doubt that the European Union, as a result of the European integration, is an unprecedented entity in the history of international relations. It is a symbol of a new, uniting Europe, which decided to eliminate war forever. Unfortunately, the idea of “eternal peace” has not materialised fully yet. The article aims to present the European Union at present, facing an ongoing crisis. The article discusses strengths and weaknesses of the EU, which – although it became substantially stronger expanding to the East – does not cope with many economic, political, social and international problems nowadays. The main thesis is the statement that the EU requires a complete overhaul so that it might continue to develop and be the European integration drive. If it does not happen, the EU will start to disintegrate and will finally collapse or become nothing more but just a free trade zone.

Key words: crisis, European integration, European Union, Europe

Streszczenie

Unia Europejska, jako rezultat integracji europejskiej, jest bez wątpienia podmiotem bez precedensu w historii stosunków międzynarodowych. Jest symbolem nowej, jednoczącej się Europy, która postanowiła na zawsze wyrzec się wojny. Niestety, idea „wiecznego pokoju” nie zmaterializowała się dotąd w pełni. Niniejszy artykuł ma na celu zaprezentowanie Unii Europejskiej w czasie jej zmagania z trwającym kryzysem. Artykuł omawia siły i słabości UE, która, mimo wzmocnienia w wyniku rozszerzenia na wschód, nie radzi sobie z wieloma współczesnymi problemami o charakterze gospodarczym, politycznym, społecznym i międzynarodowym. Główna teza artykułu głosi, że UE wymaga zasadniczej przebudowy, która pozwoli jej się dalej rozwijać i pozostawać ośrodkiem integracji w Europie. Jeżeli tak się nie stanie, UE będzie się dezintegrować i ostatecznie upadnie lub stanie się jedynie strefą wolnego handlu.

Słowa kluczowe: kryzys, integracja europejska, Unia Europejska, Europa

Józef M. Fiszer
Instytut Studiów Politycznych
Polska Akademia Nauk

Kryzys integracji europejskiej czy kryzys Unii Europejskiej? Przesłanki i skutki

Wstęp

Odpowiadając na pytanie postawione w tytule niniejszego opracowania wydaje się, że mamy dziś do czynienia z kryzysem Unii Europejskiej i jednocześnie z kryzysem integracji europejskiej. Przy czym pierwotnym i groźniejszym w skutkach jest kryzys UE, który determinuje kryzys integracji europejskiej. Nie ulega wątpliwości, że powojenna integracja europejska jest w historii współczesnego świata procesem bez precedensu. Również bez precedensu jest, będąca efektem tego procesu, Unia Europejska, która jest organizacją międzynarodową, jednak nietypową ze względu na swoje cele i funkcje. Nie jest też państwem, ale organizacją specyficzną, integrującą zarówno państwa, jak i ludzi, łączącą w sobie tylko pewne cechy państwa oraz organizacji międzynarodowej. Jest dobrowolnym związkiem suwerennych i demokratycznych państw. Unia, w odróżnieniu od klasycznej organizacji międzynarodowej, pełni w szerokim zakresie funkcje prawodawcze, będące podstawową przesłanką jej istnienia. Upodabnia się tym samym do państwa (zwłaszcza federalnego), ponieważ wykonuje władzę publiczną skutkującą aktami prawnymi stosowanymi pośrednio i adresowanymi nie tylko do państw, lecz również do osób fizycznych i prawnych. Legitymizacja źródeł władzy UE wynika zaś z traktatów założycielskich, ratyfikowanych przez wszystkie państwa członkowskie. Władza ta opiera się na powierzeniu Unii przez państwa określonych kompetencji władzy (Kranz, Wyrozumska 2012: s. 20–36; szerzej: Kubin 2014). Wielu autorów, m. in. David Beetham i Christopher Lord podkreślają, że zagadnienie legitymizacji systemu

instytucjonalnego UE jest wciąż aktualne (ang. *in play*), gdyż dotyczy ciągłych zmian w UE, która w związku z tym przejmuje nowe kompetencje, jakie wcześniej wykonywane były przez państwa członkowskie (Beetham, Lord 1998: s. 125).

Unia Europejska w świetle teorii neofunkcjonalnej jest samonapędzającym się mechanizmem, którego istota polega na tym, że każdy etap jej rozwoju pociąga za sobą konieczność dalszych kroków (*spillover*), czyli zwiększania jej kompetencji (pogłębianie integracji). Prowadzi to do stałych napięć wywoływanych zakresem i tempem zmian, definiowaniem narodowych interesów oraz pojmowaniem demokracji i suwerenności. Jest to przede wszystkim problem polityczny, a w mniejszym stopniu prawny. W relacjach międzynarodowych nie ma jednak i zapewne długo nie będzie światowego parlamentu, sądów czy rządu. Powstanie tego typu instytucji możliwe jest tylko za traktatową zgodą wszystkich państw, co zresztą ma miejsce, ale tylko w ograniczonym rzeczowo lub geograficznie zakresie (Finkelstein 1995: s. 368; Lipschutz 1997: s. 83; Czapotowicz 2007: s. 354-358).

Klasyczna analiza natury Unii Europejskiej dowodzi, że jest to byt polityczny *sui generis*, o charakterze hybrydowym, czyli usytuowany pomiędzy konfederacją a federacją, ale w sposób nietypowy z punktu widzenia podziału kompetencji między poziomem krajowym i europejskim (ponadnarodowym). Dopóki UE będzie strukturą *sui generis*, to będziemy mieć do czynienia z kombinacją cech charakterystycznych dla międzyrządowej organizacji międzynarodowej, organizacji ponadnarodowej i państwa, dopóty także legitymizacja tej struktury powinna mieć charakter szczególny, w którym „legitymizacja demokratyczna odgrywa rolę wiodącą, ale jest uzupełniana przez inne źródła, dzięki którym funkcjonowanie systemu instytucjonalnego UE, i całej UE, będzie mogło być uznane za prawomocne” (Kubin 2014: s. 18).

W ostatnich latach coraz częściej formułowane są postulaty dalszej federalizacji Unii Europejskiej, co pozwoliłoby na przewyciężenie jej inercji, w tym również kryzysu gospodarczo-społecznego i politycznego oraz na wzmocnienie pozycji Europy na arenie międzynarodowej. Z drugiej zaś strony wielu badaczy wskazuje, że ustrój federalny nie jest adekwatny dla unijnej rzeczywistości, w tym dynamizacji procesów różnicowania się integracji europejskiej. Przekonują oni, że bardziej użyteczną dla Unii Europejskiej formułą będzie imperium, definiowane poprzez relacje asymetrii między centrum i peryferiami, zmienną strukturę przestrzenną, determinowaną ekspansją terytorialną oraz logiką dwupoziomowej tożsamości – tożsamość narodowa (krajowa) oraz tzw. misja cywilizacyjna (Zob. Beck, Grande 2009; Gravier 2011).

Kryzys finansowo-gospodarczy i kryzys na Ukrainie pokazują wyraźnie, że dotychczasowy ustrój Unii Europejskiej nie zdaje już egzaminu, a jej polityki – tak wewnętrzna jak i zewnętrzna – nie są skuteczne. Unia boryka się z problemem faktycznie nieograniczonych i niejasnych kompetencji formalnych, przy jednoczesnym braku zasobów niezbędnych do ich realizacji. Unijni decydenci podejmują się ambitnych projektów, jak na przykład utworzenie unii gospodarczo-walutowej, czy wspólna polityka zagraniczna i obrony, ale bez oglądania się na obiektywne ograniczenia i możliwości ich zrealizowania. W rezultacie tego pojawiają się nowe linie podziału, a największe państwa Unii Europejskiej i ich obywatele, w tym Francja i Niemcy, tandem, który do tej pory stanowił jej lokomotywę, coraz głośniej krytykują UE i są przeciwne jej dalszemu poszerzaniu i pogłębianiu. Według sondaży, aż 73% Niemców dziś jest zdania, że ich kraju nie stać już na większe zaangażowanie w proces ratowania euro i większy wysiłek w budowanie zjednoczonej Europy (Garczewski 2015: s. 21–40). Tymczasem wiadomo, że bez dalszego niemieckiego i francuskiego zaangażowania w rozwiązywanie unijnych kryzysów i problemów, federalny „projekt europejski” skazany będzie na niepowodzenie. Na federalizację Europy sceptycznie patrzy dziś też wiele innych państw członkowskich, obawiając się nie tylko utraty wywalczonych na gruncie dotychczasowych regulacji w UE przywilejów, czego najlepszym przykładem jest postawa Wielkiej Brytanii, a z drugiej strony lękających się przed zwiększeniem roli RFN w „nowej”, bardziej scentralizowanej instytucjonalnie Europie (Garczewski 2015: s. 39). Marine Le Pen, szefowa Frontu Narodowego we Francji, który cieszy się coraz większym poparciem społecznym, nie kryje, że dąży do upadku Unii Europejskiej, określając ją jako „sowiecką Unię Europejską”, która „ukradła suwerenność” i ogranicza możliwości „samostanowienia przez władze narodowe” (Grosse 22.07.2014: s. A11; *Brexit znaczy KATASTROFA* 20–21.06.2015: s. 31).

Napięcia geopolityczne między Paryżem, Londynem i Berlinem oraz między Waszyngtonem i Berlinem doprowadziły do turbulencji w procesach integracyjnych Europy i również sprzyjają narastaniu nastrojów eurosceptycznych w UE. Pokazują to sondaże opinii społecznej, przeprowadzane przez Komisję Europejską. Od początku kryzysu w 2008 r. systematycznie spada zaufanie do władz publicznych, zarówno tych europejskich, jak i narodowych. Jednak silniej do instytucji unijnych (spadek o blisko 30% między rokiem 2007 a 2012; w tym samym okresie spadek zaufania do władz narodowych wyniósł średnio około 20%) (Grosse 22.07.2014: s. A11, *Brexit znaczy katastrofa...* 20–21.06.2015: s. 31).

Dziś w Unii Europejskiej mamy coraz mniej solidarności, zaufania, spójności i wiary oraz optymizmu co do jej perspektyw. Wrogami Unii są dziś nie tylko eurosceptycy, ale także realisci, którzy bez trudu znajdują argumenty, że to wszystko źle działa, a więc trzeba dbać tylko o własne interesy. Taką egoistyczną i roszczeniową postawę od lat zajmuje w UE Wielka Brytania, a co nasiliło się pod rządami konserwatywnego premiera Davida Camerona, który straszy, że wyprowadzi ją z Unii i w tym celu zapowiedział przeprowadzenie referendum w 2017 r. Cameron cynicznie gra na antyimigranckich nastrojach, które wzmacniają antyunijne i nacjonalistyczne tendencje w Europie. Fatalne stosunki D. Camerona z Brukselą utrudniają też wypracowanie wspólnej polityki UE wobec Moskwy. Po zwycięskich wyborach parlamentarnych w dniu 7 maja 2015 r. i spektakularnym w nich sukcesie D. Camerona zwiększyła się groźba Brexitu, czyli wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, co mocno uderzyłoby w geopolityczne znaczenie UE na świecie i podmyłoby jej fundamenty (Bielecki 9–10.05.2015: s. 2, Czarnecki 9–10.05.2015: s. 10). Tony Blair, laburzysta, były premier Wielkiej Brytanii uważa, że jeśli do tego dojdzie, to „będzie wielka katastrofa”, tak dla Wielkiej Brytanii, jak i dla Unii Europejskiej (*Brexit znaczy katastrofa...* 20–21.06.2015: s. 31).

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytania dotyczące źródeł i skutków kryzysów, z którymi dziś boryka się UE, a które doprowadziły do kryzysu w procesie integracji Europy. Jednocześnie chcę pokazać atuty, którymi wciąż dysponuje UE oraz jej słabości, które przesądzą o jej pozycji na arenie międzynarodowej i determinują jej stanowisko wobec wydarzeń zachodzących dziś na świecie, a szczególnie jeśli idzie o kryzys na Ukrainie, narastający w świecie terroryzm islamski i w ogóle chaos, które zagrażają bezpieczeństwu Europy i hamują proces budowy multipolarnego ładu globalnego. Problemy te bowiem i agresja Rosji na suwerenną Ukrainę, tak jak agresja Stanów Zjednoczonych na Irak w 2003 r., prowadzą do rozbicia solidarności, pogłębienia podziałów i nieporozumień między państwami należącymi do Unii Europejskiej. Ulegają też rozluźnieniu stosunki UE i Stanów Zjednoczonych, które do tej pory stanowiły fundament bezpieczeństwa i współpracy transatlantyckiej. To co dzieje się na Ukrainie, stanowi test dla UE i NATO. Pokazuje, na ile są one spójne i gotowe do współpracy oraz czy potrafią prowadzić wspólną politykę i mówić jednym głosem. Niestety, test ten dla UE i NATO jest niepomysłny. Mamy do czynienia z kryzysem Unii Europejskiej i NATO. Władimir Putin robi wszystko, by omijać Unię i rozmawiać z każdym krajem osobno i odnosi tu sukcesy dyplomatyczne oraz propagandowe. Moskwa straszy UE i Amerykę nową wojną światową i w ten sposób powstrzymuje Zachód przed udzieleniem pomocy militarnej ofiarom rosyjskiej agresji.

Rosja, jeszcze niedawno nazywana „strategicznym partnerem” UE jest obecnie strategicznym problemem. W niektórych istotnych aspektach może być nawet nazywana strategicznym rywalem (Czech 09.03.2015: s. 10).

Niniejszy artykuł pokazuje, że UE traci na znaczeniu jako aktywny podmiot stosunków międzynarodowych i staje się coraz bardziej pasywnym aktorem na scenie międzynarodowej, odgrywa raczej rolę drugoplanową. Jest wręcz lekceważona w Moskwie, Pekinie i Waszyngtonie oraz traktowana instrumentalnie przez Berlin, Paryż czy Londyn, a więc w stolicach państw, które mają największy wpływ na proces budowy nowego, multipolarnego ładu globalnego i jego bezpieczeństwo. Jednocześnie UE wykazuje brak zdecydowania, nie mówi jednym głosem na arenie międzynarodowej; nasilają się partykularyzmu państw członkowskich, a także ujawniają się jej inne mankamenty. Słabnie pozycja UE w organizacjach międzynarodowych. Na przykład, obecnie nie jest ona w ogóle reprezentowana w zarządzie Banku Światowego, nawet jako obserwator, co pozostaje w sprzeczności z prowadzoną przez nią na ogromną skalę polityką pomocy w rozwoju skierowaną do państw rozwijających się (Kołodziejczyk 2013: s. 81–96). W związku z tym coraz częściej wysuwa się postulat przyznania UE w Banku Światowym statusu stałego obserwatora. W Zgromadzeniu Ogólnym ONZ UE jest obecnie jednym z 67 stałych obserwatorów. W praktyce przedstawiciele UE mogą zabrać głos dopiero po wypowiedzeniu się wszystkich zainteresowanych przedstawicieli, reprezentujących 192 państwa członkowskie tej organizacji. Tylko w wyjątkowych okolicznościach Unii przyznaje się prawo zabrania głosu przed pozostałymi obserwatorami (Emmerson, Balfour, Corthaut, Wouters, Kaczyński, Renard 2011: s. 67, Rewizorski 2015: s. 65).

Tezą główną niniejszego artykułu jest konstatacja, że Unia Europejska nadal znajduje się w głębokim kryzysie, wciąż dryfuje, a co może doprowadzić do jej katastrofy. Kryzys, a raczej unijne kryzysy hamują procesy integracyjne w Europie i sprzyjają narastaniu postaw antyunijnych. Cała nadzieja w tym, że jej nowi przywódcy na czele z przewodniczącym Rady Europejskiej Donaldem Tuskiem i szefem Komisji Europejskiej Jeanem Claudem Junckerem uczynią wszystko, aby UE wróciła na tory szybkiego rozwoju gospodarczego, politycznego i społecznego oraz stała się istotnym biegunem w multipolarnym świecie. W tym też celu UE musi wznowić proces jej poszerzania i pogłębiania oraz zacieśniać współpracę z NATO i Stanami Zjednoczonymi. Powinna też szukać możliwości porozumienia z Rosją, bez czego nie da się drogą pokojową rozwiązać problemu Ukrainy i pozostałych państw Europy Wschodniej.

1. Unia Europejska i źródła jej obecnych kryzysów

Pogrążona w licznych kryzysach, zmęczona i będąca na rozdrożu Unia Europejska potrzebuje dzisiaj nowej aksjologii, solidarności oraz odświeżenia zapomnianych słów, pojęć i emocji, które w przeszłości motywowały do wysiłków na rzecz budowy bezpiecznej, zjednoczonej, demokratycznej i bogatej Europy. Potrzebuje przede wszystkim nowych wielkich przywódców, wizjonerów, zdolnych do przedstawienia porywających wizji (Malendowski 2010: s. 7–20; Smoczyński 29.06.–5.07.2011; Baczynski 06.06–12.07.2011).

Najwyższa pora, aby w Unii Europejskiej rozpocząć o powyższych kwestiach poważną debatę, a zwłaszcza debatę na temat jej ideologii i podstawowych wartościach. O tym, czym jest dziś faktycznie i czym powinna być europejska tożsamość, odpowiedzialność i solidarność. Jakie obowiązki nakłada ona na bogatszych, a jakie na uboższych członków unijnej rodziny. Bez wiarygodnego nazwania, przypomnienia bądź odkrycia na nowo owej europejskiej tożsamości, Unia nie będzie mogła normalnie funkcjonować, rozwiązywać skutecznie swych gospodarczych, społecznych i politycznych problemów, powiększać i rozwijać się oraz modernizować, a w rezultacie tego dojdzie do jej jeszcze większego kryzysu, a być może nawet rozpadu. Na to tylko czeka Rosja, która od lat wspiera antyunijne siły w Europie (Prus 6–12.05.2015: s. 16–18).

Kryzys finansowo-gospodarczy obnażył również wiele innych słabości Unii Europejskiej, a zwłaszcza bezsilność technokratycznego zarządzania unijnymi politykami oraz ujawnił faktyczne ośrodki władzy w skomplikowanym unijnym systemie politycznym, w którym codzienna działalność nie zawsze wskazuje na pierwszy rzut oka centra podejmowania kluczowych decyzji. Przede wszystkim ujawnił słabość decyzyjną czołowego organu ponadnarodowego Unii Europejskiej, czyli Komisji Europejskiej i bezsilność jej przewodniczącego. Kryzys ten, bezprecedensowy w najnowszych dziejach Europy i UE, pokazał również słabość czynnika międzyrządowego oraz istniejące wciąż w Unii Europejskiej podziały, egoizmy i partykularyzmy. W większości krajów Europy obywatele stracili do niej zaufanie, a proces dezintegracji nasila się. Dzieje się tak dlatego, że UE już od dawna nie ma charyzmatycznych przywódców, wizjonerów ani wybitnych polityków. Kierują nią dziś biurokraci i partyjni działacze, oderwani od ludzi i ich potrzeb, a jej system polityczny jest ułomny i wymaga głębokich, a nie tylko kosmetycznych zmian. Musi się on zmienić i to jak najszybciej. Unia Europejska chcąc przetrwać musi ewoluować w kierunku państwa obywatelskiego i socjalnego (Fiszer 2014: s. 101–125; Ruszkowski, Wojnicz 2013).

Już na początku XXI wieku wielu badaczy, decydentów i publicystów, a przede wszystkim reprezentantów różnych grup społecznych ostrzegło, że tradycyjny model stosunków międzynarodowych jest niewystarczający dla ujęcia kształtującego się, i trudnego do scharakteryzowania, globalnego porządku politycznego, opartego w dużej mierze na wyspecjalizowanych instytucjach działających ponad granicami państwa. Zarówno państwowi jak również pozopaństwowi aktorzy stosunków międzynarodowych stanęli przed koniecznością odnalezienia swojego miejsca w rzeczywistości, która jawi się jako coraz mniej klarowna i „ponowoczesna” (Łoś-Nowak 2011: s. 25–31, Pietraś 2008: s. 57–75).

Procesy globalizacyjne, determinujące dziś międzynarodową integrację powodują, iż państwa nie są w stanie rozwiązywać wielu problemów i rozwijać się samodzielnie. Szanse i zagrożenia mają obopólny charakter transgraniczny, a rola państwa nieuchronnie się zmienia. Utrata lub ograniczenie pewnych kompetencji mogą jednak zostać zrekomensowane nowymi możliwościami w międzynarodowej współpracy (prawo i organizacje międzynarodowe). Wymogi demokracji przenoszą się tym samym z poziomu państwa na różną od niego płaszczyznę międzynarodową. W rezultacie tego Unia Europejska powoli upodabnia się do państwa, jednak jest odrębnym od niego podmiotem prawnym. Instytucje międzynarodowe z natury rzeczy pozostają zawsze w pewnej opozycji (konkurencji) wobec instytucji narodowych. Z kolei państwa i narody nie są w Unii Europejskiej zagrożone, gdyż integracja utrudnia ich izolację lub marginalizację oraz przyczynia się do wzrostu ich dobrobytu oraz zapewnia im szeroko rozumiane bezpieczeństwo.

Nie ulega wątpliwości, że po sześćdziesięciu latach od powstania pierwszych Wspólnot i ponad dwudziestu latach od utworzenia Unia Europejska potrzebuje nowej wizji rozwoju i strategii działania oraz daleko idącej modernizacji i demokratyzacji. Dziś musimy odpowiedzieć sobie nie tylko na pytanie, czy model demokracji w państwie może być wzorem dla Unii Europejskiej oraz czy Unia powinna stać się państwem (mocarstwem), ale przede wszystkim musimy odpowiedzieć na pytanie, co należy uczynić, aby Europejczycy nadal chcieli Unii i aby nie doszło do jej rozpadu (Fiszer 2014: s. 101–125).

Należy uczynić wszystko, aby UE była aktywnym podmiotem na arenie międzynarodowej i odgrywała istotną rolę w budowie nowego ładu międzynarodowego, którego powinna być jednym z głównych filarów. W tym celu niezbędna jest jedność i współpraca wszystkich państw należących do Unii Europejskiej, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii, RFN i Francji. Niezbędna też jest dalsza współpraca UE i Stanów Zjednoczonych oraz UE i NATO. Jeśli zaś nie zostanie ona zintensyfikowana, to system euroatlantycki

utraci swoje znaczenie i przestanie być gwarantem bezpieczeństwa Zachodu. Wobec bankructwa dotychczasowej polityki wschodniej Unii, trzeba też wypracować nowy kształt współpracy oraz polityki UE i NATO wobec Rosji oraz przyjąć nową, dalekowzroczną transatlantycką strategię wobec tego kraju (Krzemiński 30.07–05.08.2014: s. 43–45).

Walka o przyszłość Ukrainy zdestabilizowała bowiem środowisko międzynarodowe w bezpośrednim sąsiedztwie unijnych granic, a część państw po raz pierwszy od zakończenia zimnej wojny dostrzega groźbę rosyjskiej agresji. Jest to dziś sytuacja niepokojąca dla Europejczyków, którzy obdarzeni kilkoma dekadami pokoju wykluczyli już możliwość konfliktu zbrojnego na naszym kontynencie. Zbyt szybko uwierzono też w teorię demokratycznego pokoju (Democratic Peace Theory), która zakładała, że państwa demokratyczne są mniej skłonne do wchodzenia ze sobą w stan wojny niż państwa autorytarne. Dziś, w świetle różnych konfliktów i wojen, które mają miejsce na świecie, także między państwami demokratycznymi, teoria ta okazuje się również fałszywą, opartą na wyidealizowanych oczekiwaniach, oderwaną od realiów. Dlatego też powinniśmy na nowo zdefiniować bezpieczeństwo Europy i określić rolę UE w polityce obronnej oraz w relacjach z NATO i Stanami Zjednoczonymi. Należy jak najszybciej przyjąć wspólną strategię, aby zabezpieczyć Europę i świat przed imperialnymi zakusami prezydenta Rosji, który chce przywrócić Rosji pozycję globalnego mocarstwa oraz odzyskać wpływy na terenach postsowieckich, tworząc w tym celu Unię Euroazjatycką, mającą ograniczyć wpływy UE i Stanów Zjednoczonych w Europie i na świecie. Władimir Putin już od dawna prowadzi agresywną politykę na rzecz odbudowania wpływów radzieckiego imperium. Marzy mu się ponowne przyłączenie krajów, które po rozpadzie ZSRR wymknęły się spod kontroli Kremla. Na celowniku były już Czeczenia, Gruzja, Białoruś, Armenia, a teraz Ukraina. Naruszona została terytorialna integralność suwerennego państwa, złamano zasady Karty Narodów Zjednoczonych i Aktu Końcowego KBWE oraz podstawowe zasady prawa międzynarodowego. W świetle prawa międzynarodowego przyłączenie wchodzącego w skład terytorium Ukrainy Półwyspu Krymskiego (Krymu) do Federacji Rosyjskiej należy kwalifikować jako aneksję, tj. nielegalne nabycie terytorium innego państwa w drodze użycia i/lub groźby użycia siły zbrojnej. Federacja Rosyjska naruszyła też swoje zobowiązania prawne wobec całej społeczności międzynarodowej (Opinia Doradczego Komitetu Prawnego 2014: s. 121–131). *De facto* zburzony został cały dotychczasowy ład międzynarodowy. Kolejnymi ofiarami jego polityki mogą być kraje nadbałtyckie (Nowak 2014; Wójcik 01–06.01.2015: s. 22–24; Siła rządzi światem... 20–22.03.2015:

s. A8–A9). Jak pisze wybitna znawca Rosji, profesor Richard Pipes, działania Putina są racjonalne w kontekście rosyjskiej historii, bo Rosjanie lubią silnych przywódców, a on tę rolę znakomicie wypełnia. W ich optyce „tylko Rosja sprzeciwiająca się Stanom Zjednoczonym pozostaje wielkim mocarstwem. Rosjanie mogą być głodni, ale dopóki mają poczucie mocarstwowości, wszystko jest w porządku” (Siła rządzi światem... 20–22.03.2015: s. A8).

Z drugiej strony, biorąc pod uwagę fakt, że we współczesnym świecie, w którym decydują twardo definiowane interesy państw, zwłaszcza mocarstw, trzeba się z nimi liczyć. Tym bardziej, jak pokazuje to niniejsza analiza, dziś nadal dużą przydatność eksplanacyjną w badaniu rzeczywistości międzynarodowej zachowuje paradygmat realistyczny, który dowodzi, że świat współczesny szybko się zmienia i na naszych oczach powstaje nowy ład międzynarodowy, w którym główną rolę zaczynają odgrywać tzw. mocarstwa wschodzące, zaliczane do grupy BRIC, tj. Brazylia, Rosja, Indie oraz Chiny. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, kryzys finansowo-gospodarczy nie osłabił znacznie potencjału ekonomicznego strefy BRIC. Pomimo zauważalnego, zwłaszcza w roku 2008, załamania głównych wskaźników makroekonomicznych oraz wyhamowania ich wzrostu w latach kolejnych, kraje te wciąż stanowią ewenement na skalę światową jeżeli chodzi o wzrost gospodarczy. Według ekspertów trend ten utrzyma się jeszcze przez kilka dziesięcioleci, co ostatecznie pozwoli krajom BRIC – ze szczególnym wskazaniem na Chiny – zająć dotychczasową pozycję gospodarczą rozwiniętych państw świata zachodniego. Wpadając w coraz to większą spiralę długu publicznego tracą one bowiem swoją ledwie widoczną już dominację. Według prognoz na rok 2050 lista krajów z najwyższym PKB będzie wyglądać następująco: Chiny, USA, Indie, Brazylia, Meksyk oraz Rosja. Kraje grupy BRIC zajmują dziś około 25% powierzchni Ziemi, którą zamieszkuje 40% ludności świata, a ich PKB wynosi około 3/5 produktu krajowego Stanów Zjednoczonych, ale po zastosowaniu wskaźnika parytetu siły nabywczej już nieznacznie go przekracza (Mroziewicz 2014: s. 14–17, Karpienia 2013: s. 192–217).

Od ponad sześćdziesięciu lat, kolejne pokolenia Europejczyków są świadkami pokojowego jednoczenia kontynentu. Zaś od ponad dwudziestu pięciu lat w procesie tym uczestniczą również państwa Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także Polska, które po II wojnie światowej znalazły się po wschodniej stronie żelaznej kurtyny. Beneficjentami integracji europejskiej są dziś wszyscy Europejczycy, także miliony Polaków, którzy należą do najbardziej entuzjastycznych względem Unii narodów Europy. Dziś jednak Unia przeżywa szereg trudności, które wręcz można nazwać kryzysami:

politycznym, gospodarczym, finansowym, społecznym, aksjologicznym i strukturalnym, co poważnie hamuje jej aktywność na forum międzynarodowym. Ostatnie lata, to również jeden z najtrudniejszych okresów w historii europejskiej integracji, na którą cieniem kładą się takie zjawiska i procesy, jak: wciąż nieprzezwyciężony kryzys finansowy i gospodarczy w strefie euro, bankructwo Grecji, napięcia w stosunkach z Rosją z powodu sytuacji we wschodniej Ukrainie, zagrożenia płynące z niestabilnej sytuacji w basenie Morza Śródziemnego oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie, migracje i imigranci, których liczba rośnie po tzw. arabskiej wiosnie ludów i utworzeniu Państwa Islamskiego. Konflikty wewnętrzne i międzynarodowe spowodowały, że w 2014 r. aż 38 mln ludzi na świecie nie mogło przebywać w swoich domach, a wielu z nich próbuje osiedlić się w UE. To o ponad 14% więcej niż w roku poprzednim.

Ostatnie wybory do Parlamentu Europejskiego, które odbyły się w dniach 22–25 maja 2014 r. pokazały, iż Europejczycy są niezadowoleni i zagubieni, że jest im dziś dużo trudniej wyobrazić sobie, jak Unia Europejska będzie wyglądała za dziesięć lat. Sondaże mówią, że ponad 60% Europejczyków obawia się, że ich dzieci będą miały gorsze życie niż oni sami (Mniej Europy, Więcej Europy... 31.05–01.06.2014: s. 23). Już dzisiaj w UE mamy niemalą rzeszę poszkodowanych, wykluczonych i obrażonych, którzy przyczyny niepowodzenia upatrują w miałkości i sprzedajności swoich elit i żądają, by przestać ulegać dyktatowi kosmopolitycznych biurokratów i finansistów. Również przywódcy unijni są zagubieni, wręcz bezradni wobec takiej rzeczywistości. Zajmują się gospodarką w skali makro, a ludzie borykają się z problemami na poziomie codzienności. Były przewodniczący Rady Herman Van Rompuy tuż po wyborach do Parlamentu Europejskiego stwierdził, że wyborcy „sformułowali silne przesłanie” i w związku z tym Rada musi dać „jasne wytyczne” na przyszłość. Wtórował mu przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz ostrzegając, że polityka nie jest w stanie wyegzekwować prymatu wobec wielonarodowych koncernów, a państwa członkowskie dają się łatwo rozgrywać przeciwko sobie przez innych wielkich graczy (Ostrowski 04–10.06.2014; zob. też Schulz 2014).

Brak zdecydowanych działań Unia podniosła dziś do rangi politycznego credo. Ma problemy z podejmowaniem decyzji. W sprawach ważnych jest powolna i niezdecydowana, a w sprawach drobnych jest pedantyczna i natrętna. Jest bierna nawet w kwestii własnego bezpieczeństwa, co doprowadza Amerykę do pasji. Kryzys na Ukrainie pokazał to, co wiadomo już od dawna, a mianowicie, że UE *de facto* nie ma żadnej wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz że jest mocno podzielona. RFN i Francja oraz Wielka Brytania forsują w ramach UE własne interesy i to

przy współpracy z Federacją Rosyjską, a w opozycji do polityki międzynarodowej Stanów Zjednoczonych. Co więcej, w przypadku konfliktu interesów Niemcy i Francja – jak pokazuje to praktyka – wybierają realizację własnych interesów, zwłaszcza gospodarczych, wbrew interesom unijnym, starając się przy tym zreinterpretować swoje interesy w zgodzie z normami i wartościami unijnymi oraz redefiniować interes europejski w zgodzie z własnym interesem gospodarczym (Cianciara 2014: s. 192; Wong, Hill 2011: s. 228–229).

Na tego typu zachowania nie powinno być przyzwolenia, bo jest to polityka destrukcyjna, która prowadzi do rozbicia jedności Unii i jej rozpadu. To sprawia, że Unia Europejska jest dziś słaba i lekceważona tak przez Stany Zjednoczone, jak i inne mocarstwa na czele z Chinami i Rosją. Amerykanie narzekają, że Europejczycy nie chcą im pomóc w utrzymaniu pokoju na świecie. Że pod ich parasolem Europa zbudowała sobie bezpieczny raj, za który nie chce zapłacić, że nie reaguje na zagrożenia. Od lat trwają dyskusje, czy Europa wymyśliła nowy ład i przeszła na wyższy poziom, do kolejnej fazy politycznego rozwoju, czy jedynie skorzystała z półwiecza życia pod amerykańskim kloszem? Odpowiedź pozostaje nieznana, bo nikt nie potrafi przewidzieć, jak zachowa się Unia, gdy stanie przed wielkim zagrożeniem. Czy się wówczas rozpadnie, czy wspólnie pokona wroga? Dopiero ta reakcja ujawni istotę Unii i pokaże jej prawdziwe oblicze (Madej 2013: s. 244–271; Koziej 2011: s. 76–84; Miszczak 2007: s. 112–119).

Unia Europejska nadal konfrontuje się z bezprecedensowym w swej historii kryzysem finansowym, który przekształcił się w kryzys gospodarczy, a także w kryzys polityczny i symboliczny – kryzys legitymizacji władzy. Kryzys, dotyczący istoty konstrukcji UE, obnażył niemożność utrzymywania unii gospodarczej i walutowej w jej szczytkowej formie oraz unaoczniał konieczność wzmocnienia koordynacji polityk gospodarczych państw członkowskich oraz zacieśnienia integracji w kierunku unii bankowej i fiskalnej, a co za tym idzie – unii politycznej. W UE wzrasta heterogeniczność, ale też na skutek kryzysu w strefie euro rosła presja na dalszy transfer kompetencji na poziom unijny, stąd też pogłębienie zróżnicowania wydaje się nieuniknione. Jednocześnie rośnie upolitycznienie integracji europejskiej i przestaje ona być procesem przede wszystkim biurokratycznym. Każdy nowy krok na drodze integracji generuje znaczące koszty polityczne dla poszczególnych państw członkowskich, co w konsekwencji oznacza nasilenie trendu do dalszego różnicowania się europejskiej integracji i tworzenie systemu hybrydowego, co jednak nie powinno wykluczać dyskusji o perspektywie federacyjnej (Leuffen, Rittberger, Schimmelfenning 2013).

Jednak różnicowanie się Unii napędzane jest nie tylko przez gnębiące ją kryzysy i pogłębianie integracji w strefie euro, na które część państw członkowskich nie jest gotowa, ale także przez potrzebę utrzymania pozycji Europy w wielobiegunowym świecie, która wymusza kontynuowanie polityki rozszerzenia i domaga się innowacyjnych form współpracy regionalnej. Jedną z nich może być zwiększenie elastyczności w zakresie przyjmowania unijnych reguł przez kolejnych członków i wypracowanie np. modelu częściowej integracji lub uprzywilejowanego partnerstwa dla tych państw, które nie pragną bądź nie są w stanie w przewidywalnej przyszłości spełnić wszystkich warunków pełnego członkostwa. Mam tutaj na myśli Turcję, Ukrainę czy kraje Bałkanów Zachodnich.

2. Przyszłość Unii Europejskiej i perspektywy dla integracji Europy

Na temat Unii Europejskiej i jej przyszłości, szans i zagrożeń mamy różne scenariusze i rozbieżne opinie tak wśród elit politycznych, jak i zwykłych obywateli. Szczególnie kontrowersje wzbudza w dziejach UE okres lat 2004–2014, czyli miniona dekada od jej rozszerzenia na Wschód. Kraje „starej Unii” głoszą dziś, że rozszerzenie w 2004 r. UE na Wschód było błędem, gdyż było przedwczesne i dla nich bardzo kosztowne (Koszel 2012: s. 104). Natomiast „nowe” kraje unijne z Europy Środkowo-Wschodniej mają pretensje, że w UE traktowane są po macoszemu i nadmiernie wykorzystywane przez kraje „starej UE”. Jest to efekt niewiedzy i zbyt mocno wygórowanych nadziei, jakie wiązano w krajach Europy Środkowo-Wschodniej z akcesją do Unii Europejskiej. Jak potwierdzają to badania naukowe prowadzone przez socjologów, psychologów, prawników i politologów, w tym również moje badania, chcemy Unii silnej i efektywnej pod każdym względem, Unii, która będzie gwarantem interesów narodowych w Europie i na świecie, a z drugiej strony boimy się UE, którą „rządzi niemiecko-francuski tandem”, dbający o zachowanie suwerenności swoich państw, a zarazem zmuszający do rezygnacji z niej pozostałe państwa członkowskie. *De facto*, mamy dziś w Polsce i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej dwie opcje, dwa spojrzenia na Unię Europejską i na efekty po dziesięciu latach członkostwa w UE: pozytywne i negatywne, determinowane przynależnością partyjną (polityczną) i wyznawaną aksjologią. Z jednej strony akceptuje się tę organizację i wskazuje na potrzeby włączenia w jej decyzyjny *mainstream* oraz podkreśla się pozytywny bilans członkostwa w Unii, a z drugiej strony pokazuje niebezpieczeństwa i zagrożenia płynące z Brukseli oraz eksponuje

negatywne skutki. W związku z tym, chce się pogłębiania integracji i wzmocnienia UE, albo odwrotnie, postuluje się ją politycznie i ideologicznie rozmiękczyć, rozluźnić, tak zmienić, aby *de facto* przekształciła się w jakieś niezobowiązujące stowarzyszenie suwerennych państw, strzegące swych granic przed napływem imigrantów (Fischer 2014: s. 29–59).

Wybitny intelektualista, filozof i socjolog Joseph H. H. Weiler trafnie zauważa, że: „Idea integracji europejskiej nie funkcjonuje dziś w dyskursie publicznym tak jak kiedyś. Politolodzy ze szkoły realistycznej niestrudzenie powtarzają nam, że siłą napędową integracji były egoizmy narodowe oraz chłonny rynek zysków i kosztów ze strony poszczególnych państw członkowskich, które uczestniczyły w tym procesie. Ale w okresie założycielskim, a nawet dłuższą chwilę później sama idea Wspólnoty była kojarzona z pewnym zestawieniem wartości, które, jak sądzę, miały działać na wyobraźnię, uruchamiać siły polityczne o rozległym poparciu, a także stawiać opór potężnemu, lecz często nadużywanemu urokowi nacjonalizmu. Popierać Wspólnotę znaczyło wówczas „robić to, co należy”. Był to pewien szczęśliwy okres, kiedy można było wierzyć, że interes i wyższe wartości na dłuższą metę są ze sobą zgodne. To jak opinia publiczna przyjęła traktat z Maastricht, jest dla nas ostrzeżeniem: czyżby ustanowiona w Maastricht Europa była ideałem, który utracił siłę napędową? A może siłę, która utraciła swój napędowy ideał? Musimy zatem wyzbyć się złudzeń i zmierzyć się z celami integracji europejskiej, które często bywają zaniedbywane, ponieważ rzeczą pilniejszą wydaje się dyskusja o środkach – narzędziach i mechanizmach o charakterze politycznym i gospodarczym, pozwalających realizować konkretne, określone w traktatach zadania” (Weiler 2007: s. 18–19).

Zatem dziś trzeba wrócić do rozważań nad ideałami integracji i celami UE w XXI wieku, jeśli ma ona przetrwać i stać się fundamentem dla przyszłej Europy i umocnić jej pozycję w powstającym nowym systemie międzynarodowym. Zwrócił na to uwagę również papież Franciszek w swoich przemówieniach wygłoszonych 24 listopada 2014 r. w Parlamencie Europejskim i w Radzie Europy, chwalać Europę za rangę, jaką nadaje prawom człowieka, a zarazem wytykając jej niesprawiedliwość społeczną i traktowanie ludzi jak przedmioty, w kontekście trudności jakie dziś przeżywa europejska gospodarka i generowanych przez nią niesprawiedliwościach, które szczególnie dotyczą młodych ludzi. Mówił też o pokoleniu licznych bezrobotnych, narastaniu populizmów oraz zagrożeniach dla pokoju w Europie i nieodległych od niej regionach. Papież Franciszek przypomniał też o chrześcijańskich korzeniach Europy i nawiązał do wizyty Jana Pawła II dwadzieścia sześć lat temu (w 1988 r.) w instytucjach europejskich i wy-

głoszonego wówczas przemówienia, w którym domagał się, by Europa mogła oddychać swoimi obydwoma płucami: zachodnim i wschodnim. Dodał, że dzisiejsza UE jest wprawdzie „obszerniejsza” i ma większe wpływy, ale towarzyszy jej „wizerunek Europy trochę podstarzałej i przytłumionej”. Papież Franciszek potwierdził, że Kościół widzi dobro w integracji europejskiej i chce odnowienia integrującej się Europy. Wielkie idee, które kiedyś inspirowały Europę – jak się wydaje – straciły dziś atrakcyjność – mówił z troską papież Franciszek. Mówił też z niepokojem o narastającym w Unii „egoizmie i obojętności wobec najsłabszych oraz o unijnych instytucjach tracących zaufanie obywateli. Dał też do zrozumienia, że odrodzenie jest możliwe, ale „wspólne budowanie Europy nie może się obracać tylko wokół gospodarki” i „nie można się godzić, by Morze Śródziemne było wielkim cmentarzem” dla imigrantów, tonących w drodze na Stary Kontynent (Bielecki 2014: s. 2; Moszyński 26.11.2014: s. 17).

Cytowany wcześniej J. H. H. Weiler jest także optymistą i w przeciwieństwie do wielu innych eurosceptyków, a także badaczy i ekspertów uważa, że: „Wspólnota nie jest skazana na zagładę; nie jest nawet ciężko ranna. W swojej historii pokazała już, że umie przezwycięzać kryzysy. Bądź co bądź kryzys zawsze świadczył o jej żywotności i o tym, że jest potrzebna. Było by jednak lepiej dla Europy, gdyby aktualna debata o jej przyszłości dotyczyła nie tylko środków, ale również celów” (Weiler 2007: s. 19).

Do tych „wielu innych badaczy i ekspertów”, zajmujących realistyczne a zarazem pesymistyczne stanowisko odnośnie integracji, UE i jej przyszłości należy m. in. historyk i politolog brytyjski Timothy Garton Ash, który uważa, że Unia Europejska, a w ślad za nią cała Europa znajduje się dziś w wielkim kryzysie, i to nie tylko finansowo-gospodarczym. Píše on, że: „Integrację europejską trafnie opisywano jako projekt elit, jednak europejskie narody miały podobne wspomnienia. Kiedy projekt szwankował (a działo się to wielokrotnie) reakcją elit było poszukiwanie jakiejś drogi do przodu, bez względu na trudność. Aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy zaczął się upowszechniać zwyczaj organizowania narodowych referendum, Europejczyków rzadko pytano o to, czy zgadzają się z proponowanymi rozwiązaniami, choć – z drugiej strony – mogli też od czasu do czasu odwoływać wyborczą kartkę z urzędu polityków odpowiedzialnych za ich wprowadzenie. Tak, czy inaczej, można powiedzieć, że przez czterdzieści lat projekt europejskiej unifikacji mógł liczyć na bierne przynajmniej wspieranie większości opinii publicznej w krajach kontynentu. (...) W projekcie tym jednak coś się popsuło już wkrótce po upadku muru berlińskiego – gdy europejscy przywódcy pośpiesznie obrali kurs na strukturalnie wadliwą unię walutową. Kiedy kolejne rządy, firmy i gospodarstwa domowe zadłużały się na potęgę, dla młodych

Europejczyków od Portugalii po Estonię i od Finlandii po Grecję pokój, wolność, dobrobyt i socjalne bezpieczeństwo stały się czymś naturalnym. Kiedy bańka pękła, wielu gorzko się rozczarowało, a doświadczenia różnych narodów zaczęły boleśnie różnić się od siebie. Dziś kryzys wciąż nie został zażegnany, ale Europie w większości zabrakło motywacji, która niegdyś popychała ją ku jedności. Nawet jeśli wspólny strach przed skutkami rozpadu eurostrefy wciąż pozwala uniknąć najgorszego, Europa potrzebuje czegoś więcej niż tylko strachu, by znów stać się magnesem przyciągającym wszystkich, jakim była przez pół stulecia” (Ash 2012: s. 10–11).

Czym jednak ma być to „coś więcej”, albo inaczej, czego dziś potrzebuje UE, aby mogła trwać, rozwijać się pod każdym względem i odgrywać ważną rolę na arenie międzynarodowej, rolę pierwszoplanowego aktora, z którego zdaniem będą liczyły się inne podmioty, m. in. Stany Zjednoczone i Rosja? Odpowiedź na tak postawione pytania nie jest łatwa, ale postaram się to uczynić w dalszej części niniejszego opracowania. T. G. Ash lansuje tezę, że Unia Europejska pozostaje dziś zamknięta w dysfunkcyjnym trójkącie złożonym z polityki narodowej, polityki europejskiej i globalnych rynków, a ważne dla niej decyzje podejmuje przywódcy państw członkowskich na zasadzie dobijania targu za zamkniętymi drzwiami w Brukseli, którzy biorą pod uwagę nie dobro i przyszłość całej Unii, lecz wyłącznie politykę i media we własnych krajach. Ponadto słabości i mankamenty dzisiejszej UE upatruje on w tym, że wciąż *de facto* nie ma prawdziwie europejskiej polityki i nie istnieje żadna szeroka europejska sfera publiczna (Ash 2012: s. 15).

Unia Europejska, aby przetrwać i móc się dalej rozwijać potrzebuje nie tylko unii bankowej i fiskalnej, ale pilnie potrzebuje unii politycznej oraz umocnienia solidarności między jej obywatelami, na której będzie mogła się oprzeć, a także pewnej dozy europejskiego patriotyzmu, którego wciąż nie ma, natomiast szybko narastają frustracja, egoizm, narodowe i etniczne partykularyzmy oraz coraz głębsze podziały na Wschód i Zachód, Północ i Południe. W tym kontekście można się zgodzić z tezą T. G. Asha, że: „(...) największym problemem europejskiego projektu jest jego sukces. W ciągu ostatnich dziesięciu lat europejskie narody dotąd obciążone kompleksami z powodu przypisywanego im peryferyjnego statusu, poczuły, że w końcu stają się częścią centrum. Europejczycy ze Wschodu dołączyli do UE. Ci z Południa uważali, że rozkwitają w strefie euro. W Atenach, Lizbonie i Madrycie istniało poczucie wyrównywania poziomów między europejskimi społeczeństwami, poczucie nowej, już nie tylko formalnej równości między narodami. Dziś ta iluzja została zdruzgotana” (Ash 2012: s. 18–19).

Dziś wielu ekspertów i badaczy martwi się o przyszłość europejskiej integracji i Unii Europejskiej oraz proponuje różne sposoby ich ratowania. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na najnowsze rozprawy trzech kolejnych wybitnych znawców problematyki unijnej: Clausa Offe, Jana Zielonki i Giandomenico Majone, które wpisują się w intelektualną debatę na temat przyszłości integracji europejskiej i Unii Europejskiej. Proponują oni szersze i systemowe spojrzenie na niezbędne dla UE reformy, wykraczające poza propozycje kosmetycznych zmian o charakterze instytucjonalnym, które obecnie dominują w dyskursie publicznym (Offe 2015; Zielonka 2014; Majone 2014; Cianciara 2015: s. 1–10). Ich zdaniem, dziś niezbędna jest zmiana metody integracji w Europie. Przy czym nie chodzi tylko o kosmetyczne zmiany w funkcjonowaniu systemu instytucjonalnego, jak na przykład połączenie funkcji przewodniczącego Rady i Komisji Europejskiej czy większą kontrolę Parlamentu Europejskiego nad Komisją, ale o systemową zmianę logiki funkcjonowania procesów integracyjnych w kierunku ich uelastycznienia. „Mniej integracji”, czy też jej uelastycznienie i lepsze dostosowanie do interesów poszczególnych państw i potrzeb ich obywateli, może oznaczać koniec Unii Europejskiej w obecnym kształcie, ale nie będzie to oznaczało końca integracji europejskiej. Rozważania tych trzech autorów dotyczą *de facto* źródeł i sposobów legitymizacji integracji europejskiej w przyszłości. I tak, C. Offe kładzie nacisk na problem wdrażania pokryzysowej strategii i mobilizację obywateli na rzecz europejskiego projektu (legitymizację na wejściu), a J. Zielonka i G. Majone koncentrują się na przywróceniu projektowi integracyjnemu legitymizacji na wyjściu, czyli reformie przeprowadzonej w taki sposób, by jej działania (skutki) były efektywne, a korzyści przeważały nad kosztami, a tym samym były widoczne i oczywiste dla obywateli. Trzeba – moim zdaniem – zmienić filozofię działania UE i sposób myślenia polityków o niej. Unia powinna być dla obywateli, a nie dla polityków, którzy ponoszą winę za jej błędy i mankamenty.

Kryzys finansowo-gospodarczy z lat 2008–2014 nie tylko ujawnił słabości, ale również pogłębił wszystkie deficyty i nieprawidłowości w funkcjonowaniu unijnego projektu i pokazał, że neoliberalna demokracja przeżywa dziś poważny kryzys. Mija już siódmy rok od jego wybuchu i wciąż nie ma odważnych, żeby obwieścić definitywny koniec tych turbulencji. Nasuwa się tu pytanie, co zmieniono w ciągu tych siedmiu lat w odpowiedzi na kryzys? Wydaje się, że najwięcej zrobiono w obszarze nadzorczym, gdzie m. in. powołano organy nadzoru makroostrożnościowego (niestety w Polsce wciąż jeszcze nie) i nastąpił wysyp regulacji, określane mianem tsunami regulacyjnego. Jednym z nich jest docelowa unia gospodarczo-walutowa, której idea jest jesz-

cze większa integracja krajów strefy euro. Projekt ten, na obecnym etapie wdrażania, nie rozwiązuje jednak wszystkich problemów strefy euro, która wciąż postrzegana jest głównie przez pryzmat wspólnej waluty i działań Europejskiego Banku Centralnego (EBC). A sytuacja poszczególnych gospodarek Eurolandu jest bardzo zróżnicowana, co istotnie utrudnia prowadzenie jednej polityki pieniężnej, dobrej dla wszystkich krajów strefy euro. Zatem strefa euro jest wciąż w większym stopniu projektem politycznym niż ekonomicznym. Jest jeszcze wiele innych kwestii do rozwiązania, aby UE w przyszłości mogła efektywnie funkcjonować. Nasuwa się tutaj kolejne pytanie, czy jest możliwy następny kryzys? Wielu ekonomistów twierdzi, że tak, ale tak naprawdę nikt nie wie, kiedy on wybuchnie i gdzie. Nie jest wykluczone, że przyjdzie nam żyć w czasach permanentnego kryzysu, który będzie przyjmował różne oblicza, niekoniernie drastycznie wpływające na życie wszystkich obywateli świata. Pamiętać należy także, że światy polityki i gospodarki, w tym rynków finansowych, tworzą system naczyń połączonych. I właśnie na tej płaszczyźnie powinna zostać wypracowana nowa strategiczna wizja dla UE (Zaleska 11.03.2015: s. A14).

Już dzisiaj w UE mamy niemałą rzeszę poszkodowanych, wykluczonych i sfrustrowanych, którzy przyczyny swojego niepowodzenia upatrują w miałości i sprzedajności elit politycznych i żądają, by przestać ulegać dyktatowi kosmopolitycznych biurokratów i finansistów. Także, co wydaje się bardzo dziwnym, unijni przywódcy są zagubieni i bezradni wobec problemów, które utrudniają efektywne funkcjonowanie UE i prowadzenie skutecznej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Pokazały to m. in. wybory do Parlamentu Europejskiego, które odbyły się w dniach 22–25 maja 2014 r. (Ostrowski 04–10.04.2014: s. 59–60; Schulz 2014: s. 41) oraz kryzys na Ukrainie i wojna rosyjsko-ukraińska (Madej 2013: s. 244–271; Koziej 2011: s. 76–84).

W polityce UE kluczowe znaczenie mają decyzje o wciągnięciu Ukrainy do swojej strefy wpływów oraz potępanie i „karanie” Rosji za chęć niedopuszczenia do tego. 21 marca 2014 r. UE i Ukraina podpisały w Brukseli polityczną część umowy stowarzyszeniowej. To był symboliczny gest poparcia dla wschodniego sąsiada Unii i tymczasowych władz w Kijowie w trudnym dla Ukrainy czasie (po utracie Krymu). Następnie, aby nie dopuścić do bankructwa Ukrainy, jej nowe władze otrzymały wsparcie ekonomiczne od UE, Stanów Zjednoczonych i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. A kilka tygodni po wyborach nowego prezydenta Ukrainy, którym został Petro Poroszenko, UE podpisała 27 czerwca 2014 r. z Ukrainą handlową część umowy stowarzyszeniowej. Nawiasem mówiąc, umowa ta nie przewiduje członkostwa Ukrainy w Unii, co uważam za poważny błąd. UE nie zaoferowała też wydatnej pomocy finansowej dla

Ukrainy, natomiast z propozycją taką wystąpiła Rosja. Dopiero po przejściu władzy w Kijowie przez opozycję polityczną, a więc zwolenników integracji Ukrainy z UE oraz narastającej presji Rosji wspierającej oderwania Krymu, Bruksela przedstawiła nowemu rządowi w Kijowie ofertę pomocy w wysokości około 11 mld euro. Unia Europejska, licząca 28 państw, mających często rozbieżne interesy nie była w stanie szybko nałożyć sankcji na Rosję, a bardziej dotkliwe restrykcje uzgodniła dopiero pod koniec lipca 2014 r. Co jest istotne, nie dotyczą one odmowy importu gazu z Rosji, ani zawartych wcześniej kontraktów w innych dziedzinach, a niektóre państwa członkowskie Unii – jak już pisałem – krytykują politykę sankcji wobec Rosji, m. in. Węgry i Słowacja. Ujawniły się głębokie podziały wewnątrz UE na kraje, które zdecydowanie opowiedziały się za nałożeniem sankcji na Rosję, m. in. Polska, Litwa, Łotwa, Estonia i kraje, które kierując się względami praktycznymi, podchodziły do sankcji ostrożnie i z rozważą, m. in. wspomniane wyżej Węgry i Słowacja, a także RFN, Hiszpania, Finlandia i Francja. Najgłośniejszą zaś za antyrosyjskimi sankcjami opowiadają się Polska i Litwa, które wręcz wpadły w histerię i straszą świat trzecią wojną światową (*Rosja musi zaatakować ...* 2015). Prezydent Litwy, Dalia Grybauskaitė oświadczyła, że „Rosja atakując Ukrainę, praktycznie zaatakowała Europę” (Robinson, Evans 30.07.2014). Litwa wydała też specjalny przewodnik, w którym opisano, jakie należy podjąć działania w przypadku zaistnienia stanu wojny między Rosją i Litwą. Natomiast prezydent Bronisław Komorowski 1 marca 2014 r. oświadczył, że: „Po wystąpieniu prezydenta Władimira Putina do rosyjskiej izby wyższej o zgodę na ewentualne użycie sił zbrojnych na terytorium całej Ukrainy, sprawa zrobiła się niesłychanie dramatyczna. (...) Możemy się czuć zagrożeni potencjalnym użyciem rosyjskich sił zbrojnych na terytorium sąsiedniej dla Polski Ukrainy” (*Prezydent zwołał RBN* 2014). Co więcej, po raz pierwszy w historii Polska wystąpiła do Sojuszu Północnoatlantyckiego o zwołanie w trybie pilnym posiedzenia Rady Północnoatlantyckiej NATO, powołując się na artykuł 4 Traktatu Waszyngtońskiego. W myśl tego artykułu każdy członek NATO może zażądać posiedzenia Rady, gdy uzna, że integralność terytorialna, polityczna niezależność czy niepodległość członka Sojuszu są zagrożone.

Uważam, że Polska zbyt aktywnie angażuje się w wydarzenia na Ukrainie, narażając się na retorsje ze strony Rosji, szczególnie dotkliwe dla polskiego rolnictwa. Wynika to z fundamentalnych założeń polityki zagranicznej Polski, w której traktuje się umacnianie niepodległości i zachodniego kursu w polityce zagranicznej Ukrainy jako jedną z podstawowych gwarancji, że Rosja nie powróci do polityki imperialnej. Rosję traktuje się w Polsce jako główne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego,

a konsekwencją tego jest polityka odpychania Rosji od Europy, odgradzania jej pasem buforowym w postaci prozachodnich państw na wschodniej granicy. Stanowi to współczesną realizację „idei jagiellońskiej” oraz dawnych koncepcji Juliusza Miroszewskiego i Jerzego Giedroycia, razem wziętych. Dlatego też Polska opowiada się za demokratyzacją Ukrainy i włączeniem jej do UE i NATO.

Tymczasem agresja Rosji na Ukrainę ujawniła całkowite fiasko powyższych kalkulacji i w ogóle fiasko polityki wschodniej UE, a szczególnie jej polityki wobec Rosji. Od początku swego istnienia UE w stosunkach z Rosją starała się zrealizować ich podstawowe cele: angażować Rosję w coraz ściślejsze kontakty z Europą, aby w ten sposób tworzące się współzależności doprowadziły do zmian w Rosji i jej konwergencji z UE. Wojna z Ukrainą pokazała, że Rosja potrafiła odwrócić tę zależność. Natomiast UE i jej główne mocarstwa nie potrafiły zdobyć się na stanowczą reakcję ze względu na interesy finansowo-gospodarcze oraz poddanie się rosyjskim interpretacjom odnoszącym się do ambicji i „praw” Moskwy oraz sensu relacji dwustronnych UE – Rosja (Kuźniar 2014: s. 52).

Kryzys na Ukrainie pokazał to, o czym wiadomo już od dawna, a mianowicie, że UE jest podzielona i *de facto* nie ma wspólnej polityki zagranicznej i obrony, a inne jej polityki, w tym np. imigracyjna są mało skuteczne. Pokazał też, że Unią *de facto* rządzą Niemcy i Francja, które wzięły na swoje barki zadanie prowadzenia dialogu Moskwa – UE w sprawie Ukrainy. Trzeba jednak pamiętać, że Unia Europejska od momentu powstania, czyli od podpisania Traktatu z Maastricht starała się być mocarstwem normatywnym. Traktat ten istotę tożsamości UE sprowadzał do walki o utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa oraz na rzecz rozwijania współpracy międzynarodowej zgodnie z aksjologią Unii oraz Kartą Narodów Zjednoczonych. Ponadto nadrzędnym celem UE stało się popieranie demokracji, rządów prawa, praw człowieka i podstawowych wolności. I w tym zakresie aktywność UE była niezrównana i przyniosła spore efekty, zwłaszcza w czterech obszarach: handlu, prawa człowieka, bezpieczeństwa, ochrony środowiska naturalnego i ziemskiego klimatu.

Po pierwszych sukcesach, tworzenie wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, choć zgodnie z przyjętą w 2003 r. strategią bezpieczeństwa UE miała być zdolna do współodpowiedzialności za globalne bezpieczeństwo i budowę lepszego świata, uległo wyhamowaniu. Złożyło się na to wiele przyczyn. Kwestie wiążące się z wykorzystaniem zasobów wojskowych, a do pewnego stopnia także pozamilitarnych państw członkowskich do budowy międzynarodowej stabilności i bezpieczeństwa – z jednej bowiem strony dotykają sfer tradycyjnie uznawanych za jądro suwerenności

państw i ich najbardziej fundamentalnych interesów, z drugiej zaś wiążą się z dużymi nakładami finansowymi. To powoduje, że stosunkowo słabo poddają się one procesom integracyjnym, zachowując w znacznej mierze tradycyjny, międzyrządowy kształt. Znalazło to wyraz choćby w instytucjonalnym kształcie Wspólnej (dawnej Europejskiej) Polityce Bezpieczeństwa i Obrony UE (WPBiO) oraz obowiązujących w jej ramach procesach decyzyjnych, wciąż wymagających osiągnięcia konsensusu między wszystkimi państwami uczestniczącymi. Wydaje mi się, że jest to jedna z głównych przyczyn relatywnie ograniczonego, zwłaszcza na tle pozostałych dziedzin integracji europejskiej, rozwoju współpracy w sferze obronności w ramach Unii Europejskiej. Podczas wojny z Irakiem, Stanom Zjednoczonym udało się podzielić UE i *de facto* powstrzymać jej starania o strategiczną autonomię i podmiotowość (Świątek 2011; Zarychta 2014). Reszty dokonał kryzys finansowo-gospodarczy od 2008 r., a także sprzeciw lub brak zainteresowania różnych państw unijnych. Kryzys ten osłabił Francję, która przestała być pełnowartościowym partnerem RFN i w jeszcze większym stopniu Włochy, a Londyn ogłosił zamiar zmniejszenia swej obecności w UE i wyznaczył na 2017 r. referendum w sprawie dalszej obecności Wielkiej Brytanii w strukturach Unii Europejskiej. Tak osłabione Niemcy nie potrafiły zapewnić UE politycznego przywództwa. Gdy więc w okresie rządów Baracka Obamy Europa otrzymała od zwracającego się ku Azji Waszyngtonu zielone światło do autonomicznych działań w sprawach bezpieczeństwa, to podzieleni i nieskorzy do wysiłku zbrojnego Europejczycy, stracili zapał i nie skorzystali z tej okazji, aby w ten sposób wzmocnić UE i jej rolę w budowie nowego porządku międzynarodowego. W konsekwencji Europa dziś nie stanowi wielkiej niezależnej potęgi w skali globalnej i nie wielu spodziewa się, że Unia Europejska w najbliższym czasie osiągnie rangę politycznie istotnego globalnego gracza, a przodująca rola Stanów Zjednoczonych wydaje się niepewna (Kuźniar 2011, Brzeziński 2013).

UE można dziś zarzucić jeszcze wiele grzechów, takich m. in. jak narastające tendencje separatystyczne, z którymi sobie nie radzi w Szkocji, Katalonii, Kraju Basków, na Korsyce i w Południowym Tyrolu. Co więcej, Unia jest oderwana od obywateli, a obywatele nie utożsamiają się z UE. Sprzyja to narastaniu eurosceptycyzmu i tendencji renacjonalizacyjnych, co wykorzystują partie populistyczne i skrajnie nacjonalistyczne do walki o władzę i przeciwko poszerzaniu Unii oraz napływowi imigrantów do UE. Na przykład Marine Le Pen, szefowa Frontu Narodowego we Francji, który cieszy się coraz większym poparciem społecznym nie kryje, że dąży do zniszczenia UE i do oczyszczenia Francji i całej Europy z imigrantów (Grosse 22.07.2014: s. A11).

Z drugiej zaś strony, ta sama Unia jest nadal atrakcyjną „ziemią obiecaną” dla setek tysięcy imigrantów z całego świata. Wciąż ma ogromną siłę przyciągania, o czym świadczy kolejka państw zabiegających o członkostwo w tym specyficznym związku demokratycznych i suwerennych państw. Dziś trudno sobie wyobrazić Europę i świat bez Unii Europejskiej. Dlatego też, *summa summarum*, jak pisze Timothy Garton Ash: „Strach przed upadkiem, logika konieczności przypominająca logikę Moneta, siła inercji – wszystko to pozwoli być może europejskiemu przedsięwzięciu (czyli UE – J.M.F.) trwać nadal, ale nie stworzy dynamicznej, otwartej na zewnątrz Unii, która cieszy się poparciem swoich obywateli. Bez jakichś nowych sił, bez pozytywnej mobilizacji elit i społeczeństw Unia wprawdzie przetrwa jako skomplikowana układanka traktatów i instytucji, ale efektywność jej działań i rzeczywiste znaczenie będą stopniowo spadać tak jak niegdyś znaczenie Świętego Cesarstwa Rzymskiego” (Ash 2012: s. 19).

Zakończenie

Rok 2014, a zwłaszcza wydarzenia na Ukrainie, Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej dobitnie uświadomiły Europie, że koniec historii, w który uwierzono po upadku muru berlińskiego i rozpadzie ZSRR był złudzeniem. Triumfalizm i nadzieja na „wieczny pokój” skończyły się, a wiara w stopniową lecz nieuchronną demokratyzację kolejnych państw i społeczeństw zostały mocno nadwątlone. W świetle dramatycznych wydarzeń w Kijowie, na Krymie i w Donbasie, a także w Syrii, Iraku i Paryżu, wyraźnie uwidoczniły się też liczne mankamenty Unii Europejskiej oraz uległ osłabieniu jej prestiż na świecie. Jedenaście lat po wielkim rozszerzeniu UE na Wschód, pokój i bezpieczeństwo Europy i świata są dziś poważnie zagrożone. Niepokój budzą dziś zwłaszcza takie zjawiska i procesy, jak: podważanie wiarygodności porozumień rozbrojeniowych, w tym dotyczących nieprolifracji broni masowego rażenia, utrzymywanie się reżimów autorytarnych i postaw konfrontacyjnych, nieposzanowanie zasad prawa międzynarodowego, standardów demokratycznych, praw człowieka, mniejszości etnicznych i religijnych, nasilający się międzynarodowy terroryzm i zorganizowana przestępczość.

Świat dziś wyraźnie ewoluuje w kierunku multipolarnym i wielocywilizacyjnym, ale rola UE i w ogóle Zachodu na arenie międzynarodowej maleje. Zachód traci swoje gospodarcze, polityczne, demograficzne i moralne podstawy, a wraz z tym przestaje być wzorcem rozwojowym dla świata. Unia Europejska, mimo wielu problemów wciąż

ma potencjały, aby mogła stać się aktywnym podmiotem w systemie euroatlantyckim i w nowym ładzie globalnym. Musi się jednak sukcesywnie pogłębiać i poszerzać oraz doskonalić swój system polityczny i gospodarczy (być może w kierunku federalistycznym), aby stać się graczem światowym, tak w aspekcie geoeconomicznym, jak i geopolitycznym.

Jest to niezbędne, gdyż Zachód, który po kryzysie finansowo-gospodarczym z lat 2008–2014 i prestiżowych porażkach dyplomatycznych, a w przypadku Stanów Zjednoczonych także wojskowych (w Iraku, Afganistanie) wyraźnie pogubił się. Nie mogąc się odnaleźć w dokonującej się przemianie ładu globalnego, a pozostając w defensywie wobec grupy BRIC, obrał Rosję za swego rywala, którego próbuje zepchnąć na peryferie światowej polityki. Tymczasem Rosja pod rządami W. Putina staje się coraz silniejsza i aktywnie włącza się do globalnej rozgrywki. Dlatego też należy z nią rozmawiać, a nie izolować ją na arenie międzynarodowej, bo to zmusza Rosję do działań agresywnych, czego przykładem jest jej wojna z Ukrainą, co może doprowadzić do nowej zimnej wojny w stosunkach międzynarodowych, a nawet do trzeciej wojny światowej. Normalizacja stosunków między Zachodem i Rosją jest też koniecznym warunkiem do wyprowadzenia Ukrainy z głębokiego kryzysu, która powinna mieć prawo do swobodnego wyboru swoich ekonomicznych i politycznych partnerów (Mearsheimer 2014: s. 1–16; Cochen 15.09.2015: s. 3; Maciejewicz 14–15.03.2015: s. 8).

Unia Europejska przyzwyczajona do stosowania *Soft power* i zmęczona trawiącymi ją kryzysami, nie ma ani determinacji, ani świadomości rosnącego zagrożenia i ogląda się na Stany Zjednoczone, które po klęsce w Afganistanie i Iraku też nie mają ochoty na angażowanie się w obronie demokracji na Ukrainie. W efekcie tego, eskalacja przemocy ze strony Rosji, w tym zwłaszcza jednostronne zajęcie Krymu nie spotkała się z odpowiednio twardą odpowiedzią Zachodu. Świadczy to – moim zdaniem – o wyczerpaniu Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej długotrwałym kryzysem finansowo-gospodarczym i pokazuje, że sojusz euroatlantycki dziś również przeżywa głęboki kryzys i traci swoją strategiczną moc, co rozzuchwala Rosję. Putin stosuje wiele różnych, choć wzajemnie ze sobą powiązanych, instrumentów. Tymczasem z Rosją rządzoną przez Władimira Putina i z nim samym trzeba jednak rozmawiać, w ostateczności także przy użyciu siły, a nie tylko siły argumentów, których Rosja nie uznaje. Ukraina zaś, bez zachodniej pomocy militarnej i gospodarczej wojny z Rosją nie wygra. Trzeba więc Rosję jak najszybciej zawrócić na właściwą drogę, uciekając się do różnych środków – dyplomatycznych, gospodarczych i wojskowych.

Bibliografia:

- ASH Timothy G. (2012), *Kryzys Europy. Czyli jak Unia powstała i dlaczego się rozpa-
da*, „Przegląd Polityczny”, nr 115/116.
- BACZYŃSKI Jerzy (6.07.–12.07.2011), *Czy porwiemy Europę?*, „Polityka”.
- BECK Ulrich, GRANDE Edgar (2009), *Europa kosmopolityczna: społeczeństwo i po-
lityka w drugiej nowoczesności*, Warszawa.
- BEETHAM David, LORD Christopher (1998), *Legitimacy and the European Union*,
London-New York.
- BIELECKI Tomasz (26.11.2014), *Europa podstarzała i przytlumiona*, „Gazeta Wybor-
cza”, http://wyborcza.pl/1,75968,17027704,Europa_podstarzala_i_przytlumiona.html?disableRedirects=true (10.06.2015).
- BIELECKI Tomasz (9–10.05.2015), *Brytyjskie chmury nad Unią*, „Gazeta Wyborcza”.
- BREXIT ZNACZY KATASTROFA (20–21.06.2015). Z Tonym Blairem rozmawia Mi-
chał Frąk, „Gazeta Wyborcza”.
- BRZEZIŃSKI Zbigniew (2013), *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potę-
gi*, Kraków.
- CIANCIARA Agnieszka (2014), *Gospodarcze uwarunkowania polityki wschodniej
Niemiec i Francji*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna”, nr 2(45).
- CIANCIARA Agnieszka K. (2015), *Alternatywne wizje integracji europejskiej: roz-
ważania na kanwie najnowszych prac C. OFFE, J. Zielonki i G. Majone*, „Biuletyn
Analiz i Opinii”, nr 02/2015.
- COHEN Stephen F. (15.09.2014), *Patriotic Heresy vs. the New Cold War: Fallacies of
US Policy May be Leading to War With Russia*, „The Nation”.
- CZAPUTOWICZ Jacek (2007), *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i syste-
matyzacja*, Warszawa.
- CZARNECKI Maciej (9–10.05.2015), *Wielki sukces Camerona*, „Gazeta Wyborcza”.
- CZECH Mirosław (09.03.2015), *Kreml straszy świat wojną*, „Gazeta Wyborcza”.
- EMMERSON Michael, BALFOUR Rosa, CORTHAUT Tim, WOUTERS Jan,
KACZYŃSKI Piotr M., RENARD Thomas (2011), *Upgrading the EU's Role as
Global Actor*, Brussels.
- FINKELSTEIN Lawrence S. (1995), *What is global governance*, „Global Gover-
nance”, nr 1.
- FISZER Józef M. (2014), *Czy państwo demokratyczne może być wzorem dla przyszłej
Unii Europejskiej?*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna”, nr 1(44).

- FISZER Józef M. (2014), *Suwerenność Polski po dziesięciu latach członkostwa w Unii Europejskiej*, w: Konstanty A. WOJTASZCZYK, Małgorzata MIZERSKA-WROTKOWSKA, Wojciech JAKUBOWSKI (red.), *Polska w procesie integracji europejskiej. Dekada doświadczeń (2004-2014)*, Warszawa.
- GARCZEWSKI Krzysztof (2015), *Niemcy we współczesnych stosunkach międzynarodowych – regionalne przywództwo, globalne ambicje*, w: Radosław Bania i Krzysztof Zdulski (red.), *Wyzwania i problemy współczesnych stosunków międzynarodowych*, Łódź.
- GRAVIER Magalin (2011), *Empire vs. Federation: which path for Europe?*, w: „Journal of Political Power”, nr 7.
- GROSSE Tomasz G. (22.07.2014), *W oczekiwaniu na rewolucję*, „Rzeczpospolita”.
- HOLLAND Martin (2002), *The European Union and the Third World*, New York.
- KARPIENIA Marzena (2013), *Kryzys gospodarczy a kraje strefy BRIC*, Andrzej F. Bocian (red.), *Globalizacja - Polityka – Etyka*, tom IV, Białystok.
- KOŁODZIEJCZYK Katarzyna (2013), *Stosunki Unii Europejskiej z grupą państw Afryki, Karaibów i Pacyfiku*, Warszawa 2013.
- KOSZEL Bogdan (2012), *Mocarstwowe aspiracje Niemiec w Europie XXI wieku: realia i perspektywy (Raport z badań)*, „IŻ Policy Papers”, nr 6.
- KOZIEJ Stanisław (2011), *Potrzeba nowelizacji strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, „Bezpieczeństwo Narodowe”, nr IV(20).
- KRANZ Jerzy, WYROZUMSKA Anna (2012), *Powierzenie Unii Europejskiej niektórych kompetencji a Traktat fiskalny*, „Państwo i Prawo”, nr 7.
- KRZEMIŃSKI Adam (30.07–5.08.2014), *Niemcy na huśtawce*, „Polityka”.
- KUBIN Tomasz (2014), *Legitymizacja systemu instytucjonalnego Unii Europejskiej*, Katowice.
- KUŹNIAR Roman (2011, red.), *Kryzys 2008 a pozycja międzynarodowa Zachodu*, Warszawa.
- KUŹNIAR Roman (2014), *Europa i porządek międzynarodowy*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations”, nr 2 (t. 50).
- LEUFFEN Dirk, RITTBERGER Berthold, SCHIMMELFENNIG Frank (2013), *Differentiated Integration: Explaining Variation in the European Union*, Houndmills Basingstoke.
- LIPSCHUTZ Ronnie D. (1997), *From Place to Planet: Local Knowledge and Global Environmental Governance*, „Global Governance”, nr 3.
- ŁOŚ-NOWAK Teresa (2011), *O potrzebie rekonstrukcji przestrzeni badawczej w nauce o stosunkach międzynarodowych. Refleksje natury polityczno-normatywnej, systemowej i metaforycznej*, „Przegląd Politologiczny”, nr 1.

- ZALESKA Małgorzata (11.03.2015), *Kryzysowe przemyślenia*, „Dziennik Gazeta Prawna”,.
- MACIEJEWICZ Patrycja (14–15.03.2015), *Ukraina – terapia szokowa*, „Gazeta Wyborcza”, nr 61.
- MADEJ Marek (2013), *Wpływ udziału w Wspólnej Polityce Bezpieczeństwa i Obrony na polską politykę bezpieczeństwa*, w: Filip Tereskiewicz (red.), *Polska w Unii Europejskiej. Bilans dekady*, Warszawa.
- MAJONE Giandomenico (2014), *Rethinking the Union of Europe Post-Crisis: has Integration Gone Too Far?*, Cambridge.
- MALENDOWSKI Włodzimierz (2010), *Suwerenność państw w procesie integracji europejskiej*, „Przegląd Politologiczny”, nr 4.
- MEARSHEIMER John (2014), *Why the Ukraine Crisis Is the West's Fault: The Liberal Delusions That Provoked Putin*, „Foreign Affairs”, nr 5/t. 93.
- MISZCZAK Krzysztof (2007), *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 4.
- MNIEJ EUROPY, WIĘCEJ EUROPY (31.05–01.06.2014). *Z Iwanem Kraszewem rozmawia Adam Leszczyński*, „Gazeta Wyborcza”, nr 125.
- MOSZYŃSKI Piotr (26.11.2014), *Papież chwali i gani Europę*, „Gazeta Wyborcza”, nr 274.
- MROZIEWICZ Krzysztof (2009), *Duzi chcą być jeszcze więksi*, „Polityka” nr 38.
- NOWAK Andrzej (2014), *Putin. Źródła imperialnej agresji*, Warszawa.
- OFFE Claus (2015), *Europe Entrapped*, Cambridge.
- OPINIA DORADCZEGO KOMITETU PRAWNEGO (2014) *przy Ministrze Spraw Zagranicznych RP w sprawie przyłączenia Półwyspu Krymskiego do Federacji Rosyjskiej w świetle prawa międzynarodowego*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 3.
- OSTROWSKI Marek (4–10.06.2014), *Koniec marzeń*, „Polityka”.
- PIETRAŚ Marek (2008), *Hybrydowość późnowestwalskiego ładu międzynarodowego*, w: Marek Pietraś, Katarzyna Marzęda (red.), *Późnowestwalski ład międzynarodowy*, Lublin.
- PREZYDENT ZWOŁAŁ RBN. „Są różne scenariusze” (2014), <http://www.polskie-radio.pl/5/3/Artykul/1064942,Prezydent-zwolal-RBN-Sa-rozne-scenariusze> (10.03.2015).
- PRUS Justyna (6-12.05.2015), *Defilada mitów*, „Polityka”.
- REWIZORSKI Marek (2015), *Agora interesów. G 20 i wylanianie się globalnego zarządzania*, Warszawa.

- ROSJA MUSI ZAATAKOWAĆ (2015) *Polskę jeśli chce odbudować imperium*, „Newsweek Polska”, <http://polska.newsweek.pl/wojna-naukrainie-rosja-musi-zaatakowac-polske-twierdzi-byly-minister.artykuł,357321,1.html> (10.06.2015).
- RUSZKOWSKI Janusz, WOJNICZ Luiza (2013, red.), *Multi-Level Governance w Unii Europejskiej*, Szczecin-Warszawa.
- SCHULZ Martin (2014), *Skrępowany OLBRZYM. Ostatnia szansa Europy*, Warszawa.
- Siła rządzi światem* (20–22.03.2015), Z Richardem Pipesem rozmawia Michał Potocki, „Dziennik Gazeta Prawna”.
- SMOCZYŃSKI Wawrzyniec (29.06.2011–5.07.2011), *Europa się chwieje*, „Polityka”.
- ŚWIĄTEK Hubert (2011), *Wojna z Irakiem w 2003 roku. Główne przyczyny*, Warszawa.
- ROBINSON Wills, EVANS Sophie (30.08.2014), *Russia ‘practicall’ at war with Europe, says Lithuanian president as Ukraine accuses Putin’s of flattening border town*, „The Daily Mail”.
- WEILER Joseph H.H. (2007), *Europa końca wieku: czy nowe szaty mają swojego cesarza?*, „Nowa Europa”, nr I (5).
- WONG Reuben, Christopher HILL (2011, red.), *National and Foreign Policies: Towards Europeanization*, London & New York.
- WÓJCIK Łukasz (01–06.01. 2015), *Więzień Kremla*, „Polityka”.
- ZARYCHTA Stanisław (2014), *Doktryny i strategie NATO 1949-2013*, Warszawa.
- ZIELONKA Jan (2014), *Is the EU doomed?*, Cambridge.